

IX Kongres Ekonomistów Polskich

Nauki ekonomiczne i praktyka gospodarcza w zmieniającym się świecie

Rozmowa z profesorem Elżbietą Mączyńską,
prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

Iwona Dudzik: Kongresy Ekonomistów Polskich każdorazowo odbywały się pod innym hasłem przewodnim, nawiązującym do najważniejszych problemów w praktyce i teorii ekonomii. Czy debata obecnego, IX Kongresu będzie skoncentrowana na kwestiach teoretycznych?

Elżbieta Mączyńska: Każdy z organizowanych co kilka lat przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne kongresów nawiązywał do stanu ekonomii jako dyscypliny nauki. Celem IX Kongresu Ekonomistów Polskich, podobnie jak poprzednich, jest prezentacja najnowszych wyników badań naukowych, wymiana na tym tle poglądów oraz doświadczeń ekonomistów reprezentujących środowiska naukowców, praktyków i polityków. Dyskurs taki powinien zaowocować syntetycznym obrazem obecnej i prognozowanej sytuacji w teorii ekonomii oraz w praktyce gospodarczej, z uwzględnieniem fundamentalnych wyzwań globalnych i lokalnych (także w kontekście rozwoju innych niż ekonomia dyscyplin nauk społecznych i humanistycznych).

Rzeczywiście, obecny Kongres zorientowany jest przede wszystkim na debatę na temat stanu i kierunków rozwoju ekonomii, na „ekonomię przyszłości”. Tematykę tę dyktuje życie i to, co się dzieje na gruncie teorii ekonomii.

Trafnie ujmuje to prof. Marek Belka, uznając, że źródła obecnego kryzysu wynikają m.in. z luk w teorii ekonomii i błędów w polityce makroekonomicznej oraz regulacyjnej, co w naturalny sposób wskazuje na potrzebę rozbudowy, uzupełnień i zmian w teorii, a także w praktyce. Debata na ten temat od dawna prowadzona jest w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym i szczegółowo relacjonowana na stronie internetowej, przede wszystkim w ramach seminariów z cyklu „Czwartki u Ekonomistów” oraz „Forum Myśli Strategicznej”. W ramach seminariów przedkongresowych odbyła się m.in. dyskusja nad – korespondującą z przewodnią myślą IX Kongresu Ekonomistów – najnowszą książką Grzegorza Kołodki pt. „Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości”.

Pytanie o stan i kierunki rozwoju ekonomii jest tym bardziej ważne, że kryzys globalny (wciąż jeszcze niezaznaczony, ewoluujący od kryzysu finansowego poprzez kryzys gospodarczy aż po kryzys zadłużenia) sprawił, iż reputacja ekonomii jako nauki, a tym samym reputacja ekonomistów, doznała pewnego uszczerbku. Na pocieszenie można jedynie stwierdzić, że ekonomia nie jest tu wyjątkiem. Błędy towarzyszą – i to od zarania – także innym dyscyplinom, w tym naukom medycznym, biologicznym, astronomii. Doskonałe odzwier-



cedła to np. przewrót kopernikański. Błędy uczą, są czymś naturalnym. O ile jednak błędy badawcze są nieuniknione i zrozumiałe, o tyle nie można tego powiedzieć o doktrynalizacji nauki. A w ekonomii do niej doszło.

Doktrynalizacja w każdej dziedzinie marginalizuje tak w nauce ważny sceptycyzm i nie sprzyja obiektywnym ocenom rzeczywistości. Sceptycyzm warunkuje rozwój nauki, prawem i obowiązkiem naukowca jest wątpić. Zdoktrynalizowanie ekonomii silnie eksponuje chociażby Joseph Stiglitz, uhonorowany Nagrodą Nobla w 2001 roku za analizę rynków z asymetrią informacji. W opublikowanej niedawno przez PTE książce „Freefall”, zarzuca ekonomistom ślepą wiarę w wolne rynki, przez co ekonomia przemieniła się „w najbardziej entuzjastyczną cheerleaderkę wolnorynkowego

kapitalizmu”. Na kwestie te zwraca też uwagę John Bogle, amerykański znawca sektora finansowego w książce „Dość”. Autor ten wskazuje również na nieprawidłowości w gospodarce, które są następstwem zdoktrynalizowania ekonomii i bezkrytycznej wiary w efektywność rynku. *Żyjemy w świecie, w którym zbyt wielu spośród nas nie już chyba nie wytwarza. Handlujemy tylko kawalkami papieru, wymieniając między sobą tam i z powrotem akcje i obligacje, przy okazji wypłacając za to naszym finansowym krupierom prawdziwe fortuny* – stwierdza Bogle.

W wyniku kryzysu poważnie ucierpiała przede wszystkim renoma ekonomistów reprezentujących nurt monetarystyczny i tzw. chicagowską szkołę ekonomii, uznawaną za wylęgarnię noblistów. Robert Skidelsky, profesor ekonomii i członek brytyjskiej Izby Lordów konstatuje, że obarczona fundamentalizmem rynkowym oraz wiarą w niezawodność i efektywność rynku chicagowska szkoła ekonomii *nigdy nie była bardziej słaba i bezradna niż dziś*. Skidelsky uznaje przy tym, że szkoła ta w pełni sobie na to zasłużyła. Toczące się w związku z kryzysem spory na temat ekonomii wyraźnie uwydatniają, że żadna teoria nie jest dziś lepsza od innych. Wśród ekonomistów wciąż utrzymują się silne podziały poglądów i nie ustają spory na ten temat.

Czego dotyczą te spory? Czy one oznaczają, że współczesna teoria ekonomii nadąża z wyjaśnianiem rzeczywistości gospodarczej? Czy świat ekonomii wyciągnął wnioski z kryzysu zapoczątkowanego w 2008 roku?

Niezgodności poglądów są w każdej dziedzinie nauki zjawiskiem absolutnie naturalnym, motorem jej rozwoju. Ostre spory mają miejsce nie tylko wśród ekonomistów, lecz także wśród historyków, filologów, a nawet fizyków. Kontrowersje i starcia stanowią niezbędny element życia naukowego. Istotne jest jednak, żeby nie były one destrukcyjne, by nie prowadziły do zdoktrynalizowania. Przy tym ważne

jest, aby w porę wyciągać z nich właściwe wnioski.

Na kształt i przedmiot obecnych sporów między ekonomistami wyraźnie rzutują doświadczenia i nauki płynące z globalnego kryzysu. Kryzys ten wyeksponował zagrożenia, jakie wynikają z charakterystycznej dla ekonomii głównego nurtu, ekonomii neoklasycznej, wiary w nieomyślność, efektywność rynku, jak też w nieomyślność modeli matematycznych. Doświadczenia kryzysowe wykazują, że modele takie są niezbędnym, wielce użytecznym narzędziem w ekonomii, ale nie powinny być wyrocznią, bóstwem. Wymagają starannego uzupełnienia o analizy jakościowe. Próby upodobnienia ekonomii do matematyki, królowej nauk, z jej przejrzystością i elegancją analityczną, zawodzi. Modele matematyczne bazują bowiem na pewnych założeniach i prawidłowościach. Stąd też w warunkach gwałtownych przemian w gospodarce, narastającej niepewności, w tym niepewności co do zachowań uczestników rynku, nas – ludzi – użyteczność takich modeli jest ograniczona. Jak podkreślał tegoroczny noblista Robert Shiller, modele, które w neoklasycznej ekonomii stosowane są do badania, analizowania i prognozowania rynku, nie uwzględniają istnienia baniek spekulacyjnych. Stąd też – jak ocenia Shiller – *analitycy tracą orientację, gdy banka nabiera niebezpiecznych rozmiarów, i całkiem się gubią, gdy pęka,*

*wywołując kryzys. Ekonomiści praktykujący tzw. ekonomię neoklasyczną nie mogą rozumieć mechanizmu baniek, skoro zakładają, że rynek to miejsce, w którym racjonalni gracze podejmują oparte na wiedzy decyzje i ustalają racjonalne wartości dóbr. Z pewnością w teorii ekonomii uwzględniane są lekcje płynące z kryzysu, choć przedstawiciele różnych szkół ekonomicznych wyciągają z nich niejednakowe wnioski. Niedawno ukazała się książka Josepha Stiglitz pt. „Cena nierówności”. Kiedy pierwszy raz ją przeczytałam, wydało mi się, że tonacją przypomina „Manifest komunistyczny”. Dokładniejsza lektura przekonuje jednak do zawartej w książce argumentacji na temat poważnych zagrożeń dla świata wynikających z narastających nierówności dochodowych. Także polscy ekonomiści wskazują na tego typu zagrożenia. Wiele miejsca w swoich publikacjach poświęcał tej kwestii przede wszystkim Tadeusz Kowalik. Kwestie nierówności eksponuje także Grzegorz Kołodko, wskazując, że jedną część świata gospodarczego cechują dramatyczne, trwale niedobory, a w drugiej części mamy do czynienia z *gospodarką nadmiaru*. Stąd też Grzegorz Kołodko proponuje model *gospodarki umiaru*. To całkowicie odmienna koncepcja w stosunku do obecnego modelu konsumpcjonizmu wykreowanego za oceanem i imitowanego w Europie, w tym przede wszystkim w nowych krajach rynkowych.*

Kryzysy zawsze otwierają oczy, neglżując nieprawidłowości w systemie społeczno-gospodarczym. Dotyczy to też obecnego kryzysu. Uwydatnił on m.in. negatywne skutki, jakie wynikają z anonii społecznej. Tym samym wyeksponował znaczenie systemu wartości, w tym wartości moralnych, etyki. W ramach nurtu neoliberalnego kwestie te pozostawiane są rynkowi. Okazuje się jednak, że mechanizm rynkowy w tym obszarze zawodzi. Wiara w niezawodność rynku sprawiła, że kwestie etyki zostały zmarginalizowane, co przejawiało się nawet w programach nauczania. Dlatego też warto tu przypomnieć, że w starożyt-

Kryzysy
zawsze
otwierają oczy,
neglżując
nieprawidłowości
w systemie
społeczno-
gospodarczym.

ności, począwszy od Arystotelesa, ekonomia traktowana była jako dział etyki. Podsumowując, można stwierdzić, że kryzys sprzyja poszukiwaniom nowych, innych niż fundamentalizm rynkowy, pól analitycznych, zorientowanych na głębsze refleksje społeczno-ekonomiczne. Wynikają z tego nowe wyzwania i dla teoretyków, i dla praktyków życia gospodarczego, a zwłaszcza dla polityki społeczno-gospodarczej.

Czy środowisko ekonomistów ma wpływ na politykę gospodarczą realizowaną przez rząd?

Powinno mieć i to tym większy, im bardziej świat jest nieprzewidywalny i pełen talebowskiich *czarnych łabędzi*. Istotne jest zwłaszcza wykorzystywanie wiedzy ekonomistów w identyfikowaniu potencjalnych długofalowych zagrożeń społeczno-gospodarczych, pożądanых i niepożądanых głównych trendów zmian społeczno-gospodarczych, a przede wszystkim najmniej przewidywalnych obszarów ryzyka. Jest to warunkiem prawidłowego wyznaczania priorytetów w polityce społeczno-gospodarczej oraz doboru kierunków i narzędzi tej polityki. Wskazuje to na rolę, jaką powinny odgrywać badania strategiczne, strategiczne instytucje doradcze i think tanki. Polska jest chyba jedynym krajem w UE, który nie ma ośrodków studiów strategicznych z prawdziwego zdarzenia. Niemcy mają ich kilkanaście (niemalże w każdym landzie). Rząd i parlament niemiecki dysponują, na bieżąco aktualizowanymi, alternatywnymi, wieloscenariuszowymi prognozami kroczącymi kreowanymi przez te ośrodki. Rząd w Berlinie regularnie otrzymuje od tych ośrodków analizy, zarówno w kontekście krajowym, jak i międzynarodowym, i z nich korzysta. W Polsce zlikwidowano funkcjonujące w latach 1997–2006 Rządowe Centrum Studiów Strategicznych, zapewniające obsługę rządu w sprawach programowania strategicznego, prognozowania rozwoju gospodarczego i społecznego oraz zagospodarowania przestrzennego kraju. Zlikwidowano także, powołaną

w 1994 roku z inicjatywy ówczesnego wicepremiera Grzegorza Kołodki, funkcjonującą w latach 1994–2006, Radę Strategii Społeczno-Gospodarczej przy Radzie Ministrów (RSSG). Pracami RSSG kierował prof. Jan Mujżel. Ja byłam sekretarzem tej rady. Był to zespół całkowicie niezależnych naukowców, którzy wskazywali rządzącym zagrożenia, w tym przede wszystkim długoterminowe, dla społeczeństwa i gospodarki. Rada przedstawiła rządowi kilkadziesiąt raportów, m.in. dotyczących systemów emerytalnych, reformy centrum. Warto tu przypomnieć, że w latach 90. XX wieku, kiedy przygotowywano wprowadzenie OFE, RSSG przestrzegała – i to w kilku raportach – że nie wolno społeczeństwu zafundować takiego asymetrycznego systemu, w dodatku przymusowego, w którym OFE mają zagwarantowane opłaty i zyski, a ryzyko strat w pełni obciąża przyszłych emerytów. Niestety, większość zawartych w raportach RSSG rekomendacji nie doczekała się realizacji. Rząd bowiem podlega terrorowi cyklu wyborczego, co przydaje racji opinii, że dla polityków liczą się nie tyle losy przyszłych pokoleń, ile losy przyszłych wyborów. Nie sprzyja to rozwojowi kultury myślenia strategicznego. W związku z tym ze strony rządu nie ma większego zapotrzebowania na raporty strategiczne, uwzględniające dłuższy horyzont czasowy.

Niedostatki myślenia strategicznego mają także związek z tym, że uczelnie prawie nie kształcą specjalistów ds. prognozowania. Można to potraktować jako efekt niechęci do planowania, niechęci mającej źródła w minionym ustroju. Jednak zważywszy na upływ czasu, za przyczynę tej niechęci można też uznać bezkrytyczną wiarę w niezawodność rynku. Skoro zaś, według takiego myślenia, rynek uznaje się za niezawodny – prognozy długoterminowe nie są traktowane jako niezbędne. Takie podejście jednak okazuje się zwodnicze, co wyeksponował spektakularnie globalny kryzys. Wykazał, że w warunkach cechującej współczesny świat narastającej niepewności niezbędne jest

myślenie strategiczne. Jedne z najważniejszych funkcji refleksji strategicznej i prognoz to wczesne ostrzeżenie przed zagrożeniami oraz identyfikowanie nowych trendów i obszarów potencjalnego ryzyka. W Polsce obecnie cały ciężar myślenia strategicznego spoczywa na Ministerstwie Rozwoju Regionalnego, a to nie wystarcza, mimo że resort ten czyni sporo, aby refleksje strategiczne znajdowały zastosowanie w praktyce.

Sceptycy co do potrzeby myślenia strategicznego w polityce społeczno-gospodarczej znajdują argumentację w cechach ekonomii. Bowiemy w naukach społecznych – a do nich należy ekonomia – nigdy nie można mieć pewności. Jak podkreśla współautor książki pod symptomatycznym tytułem „*Ekonomia wiedzy niedoskonałej*” Roman Frydman: *Nawet najwybitniejsi eksperci nie uwolnią nas od niepewności. (...) Nie da się stworzyć sensownej ekonomii abstrahującej od nieprzewidywalności ludzkich reakcji na sygnały, informacje, polecenia, bodźce.*

Może właśnie to przyświeca niektórym rządzącym w ich odwrócenie od myślenia strategicznego. Marginalizacja takiego myślenia dotyczy też Unii Europejskiej. Natomiast w przeciwieństwie do tego Azjaci, a zwłaszcza Chińczycy, przywiązują dużą wagę do prognoz i przewidywań naukowych.

Wystarczy chociażby wskazać tu na dzieło „*The New Asian Hemisphere*” („*Nowa azjatycka półkula*”) autorstwa Kishore Mahbubaniego – azjatyckiego





Osoby od początku dobrze edukowane mają większe szanse na dalszą edukację i kariery zawodowe, co stanowi źródło podatkowych wpływów do budżetu państwa.

guru nowych idei, prognozującego schyłek absolutnej dominacji Zachodu i stopniowe przejmowanie roli lidera świata w XXI wieku przez Azję. Podobną wymowę mają prognozy na najbliższe 40 lat (do roku 2052) autorstwa Jorgena Randersa „2052: A Global Forecast for the Next Forty Years”, przedstawione w najnowszym raporcie Klubu Rzymskiego.

Pytanie o wpływ ekonomistów na politykę rządu można powiązać z pytaniem szerszym, o wpływ środowisk i stowarzyszeń naukowych na tę politykę. Warto w tym miejscu wskazać, że we wrześniu br. odbył się pierwszy w Polsce Kongres Stowarzyszeń Społeczno-Naukowych. Debata podczas tego Kongresu wykazała – co było symptomatyczne – że bez względu na profil stowarzyszenia, jego reprezentanci, czy to medycy, czy przedstawiciele nauk technicznych, czy humanistycznych, zgodnie wskazywali, iż nasze państwo nie wykorzystuje w dostatecznym stopniu potencjału wiedzy, zrzeszonych w tych organizacjach ekspertów, naukowców i praktyków. Chętniej zamawiane są ekspertyzy w jednostkach komercyjnych. W warunkach rynkowego triumfalizmu, tak charakterystycznego dla minionych dekad, kiedy prawie wszystko jest na sprzedaż, dla społecznego ruchu naukowego pozostaje coraz mniejsza przestrzeń. W Polsce od początku transformacji ustrojowej wyraźne jest kurczenie się działalności towarzystw społeczno-naukowych. Jest ona wypierana przez organizacje komercyjne nastawione na możliwie szybkie i wysokie zyski. Dotyczy to też doradztwa gospodarczego i edukacji ekonomicznej. Komerccjalizacji w tych obszarach towarzyszy zjawisko skracania perspektywy badawczej, zjawisko *short-termizmu*. Stąd marginalizacja kultury myślenia strategicznego, które uwzględnia wieloletnie, perspektywiczne, wykraczające poza bieżące interesy, następstwa dzisiejszych działań i decyzji.

Jak podkreśla jeden z najwybitniejszych współczesnych filozofów Michael Sandel, *komercjalizacja nie niszczy wszystkiego, czego dotknie, ale rynki*

odciskają swoje piętno. Do obecnej sytuacji ruchu społeczno-gospodarczego w pełni przystaje stwierdzenie tego autora, że *komercjalizm nie tylko wyrządza szkody poszczególnym dobrom, ale również niszczy samą istotę wspólnoty*. Dlatego ważne jest, żeby instytucje państwowe i politycy chcieli korzystać z ocen sformułowanych przez stowarzyszenia społeczno-naukowe. Ma to znaczenie dla obiektywizacji ocen.

Warto przypomnieć, że od początku transformacji ekonomiści z Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego wskazywali na konieczność uwzględniania w przyjmowanych rozwiązaniach długofalowej perspektywy. W 1996 roku grupa naukowców, z udziałem m.in. Zdzisława Sadowskiego (ówczesnego prezesa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego), opracowała „Raport o potrzebie długofalowej strategii w stosunku do kapitału zagranicznego w Polsce”. W raporcie tym wskazywano na zagrożenia i ryzyko rozmaitych nieprawidłowości, jakie mogą wystąpić w procesie transformacji przy braku długookresowej strategii rozwoju społeczno-gospodarczego Polski. Ekspertyza ta była zorientowana na przeciwdziałanie takim negatywnym następstwom, jak bankructwa przedsiębiorstw, bezrobocie, degradacja obszarów popoziemskich, nieprawidłowości w wyliczeniu prywatyzowanego majątku itp. Wskazywano na potrzebę pogłębionych analiz tych kwestii i przygotowania ra-

cyjonalnych, efektywnych strategii transformacji rynkowej. Jednak ekspertyza ta została całkowicie zignorowana zarówno przez ówczesne władze, jak i przez media. Niedawno nawiązał do niej prof. Witold Kieżun w swojej najnowszej książce pt. „Patologia transformacji”, podkreślając zasadność ostrzeżeń i rekomendacji zawartych w przygotowanych pod kierunkiem prof. Zdzisława Sadowskiego ekspertyzach. Ta historia pokazuje, jak mało było w Polsce przestrzeni do dyskusji nad programem transformacji rynkowej. Profesor Kieżun ponownie eksponuje to w wywiadzie udzielonym „Dziennikowi Gazecie Prawnej” pt. „Polska Afryką Europy” (9–11 listopada 2013 r.).

Dlatego też w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym dokonujemy starań, aby taka przestrzeń do dyskusji istniała. Zakładamy bowiem, że każda dyskusja otwiera pole do nowych pytań i refleksji, może pełnić rolę swego rodzaju systemu wczesnego ostrzegania. Zajmujemy się także sprawami, które w sferze komercji są nierzadko pomijane albo marginalizowane. Dostrzegając potrzebę myślenia strategicznego i zmian priorytetów społeczno-gospodarczych, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne nawiązuje do światowej debaty naukowej z zakresu prognozowania i zarazem do krajowego dorobku intelektualnego Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej przy Radzie Ministrów. Funkcjonowanie RSSG można traktować jako pozytywną odpowiedź jej członków na pytanie, czy politykom, rządowi są potrzebni naukowcy. Rada ta – nawiązując zresztą do opinii klasyka szkoły liberalnej w ekonomii Friedricha von Hayeka, ale także Michała Kaleckiego – uznawała, że doradzanie rządowi ma sens tylko wówczas, gdy równocześnie doradza się społeczeństwu. Taka też idea przyświeca PTE, które zorganizowało przed paroma laty Forum Myśli Strategicznej wspólnie z Polskim Towarzystwem Współpracy z Klubem Rzymskim. Wyniki jego prac upowszechniane są m.in. w *Biuletynach PTE*.

Zajmujemy się strategiami długookresowymi, pokazujemy niebezpieczeń-

stwa, które wynikają z marginalizacji długookresowego myślenia strategicznego. Jakie są tego konsekwencje – widać choćby w demografii. Tak niekorzystnej sytuacji demograficznej, jaka jest obecnie w Polsce, nie da się poprawić jednym pociągnięciem pióra. Obecne problemy występujące w polskiej gospodarce nie rzadko wynikają z krótkowzrocznych decyzji i rozwiązań ukierunkowanych na bieżące efekty finansowe, bez należytego uwzględnienia perspektywy długookresowej.

Podczas debat w PTE często podnoszona jest kwestia edukacji. To właśnie ona powinna być strategicznym celem polityki społeczno-gospodarczej?

Tak. Z badań noblisty z 2000 roku Jamesa Heckmana wynika np., że do najbardziej efektywnych nakładów należą nakłady na edukację przedszkolną, zwłaszcza w środowiskach biednych i zdegradowanych. Tego typu nakłady edukacyjne w przyszłości generować będą wpływy do budżetu. Osoby od początku dobrze edukowane mają większe szanse na dalszą edukację i kariery zawodowe, co stanowi źródło podatkowych wpływów do budżetu państwa. Zarazem osoby wyedukowane rzadziej podlegają patologiom, przestępczości, rzadziej popadają w bezrobocie, choroby, co zmniejsza wydatki budżetowe. Wyniki tych analiz są absolutnie bezsporne i spektakularne. Heckman na pytanie, co należałoby zrobić, żeby wyeliminować różnego rodzaju nieprawidłowości społeczne, i ile by to kosztowało, odpowiedział, że można by to właściwie osiągnąć bez środków dodatkowych, gdyż wszystko sprowadza się do alokacji środków na rzecz zwiększenia nakładów na najwcześniejsze etapy edukacji. Dotyczy to też profilaktyki zdrowotnej, w tym realizowanej przy angażowaniu szkół. W ramach pogoni za krótkookresowymi efektami finansowymi tego typu profilaktyka została w Polsce niemalże zmarginalizowana. To pozostawia się indywidualnym decyzjom. Wskazuje to tym samym na znaczenie preferencji w polityce społeczno-gospodarczej. Potwierdza to też opinię,

że dysfunkcje współczesnej gospodarki wynikają z niewłaściwej organizacji systemu społecznego i politycznego, nie zaś z braku dóbr. I tu właśnie stowarzyszenia mają także swoją rolę do spełnienia. Mogą uwzględniać te kwestie, których nie uwzględnia się w podejściu czysto komercyjnym, uwzględniać perspektywę długoterminową, wskazywać na dalekosiężne niekiedy następstwa rozmaitych zaniechań w polityce społeczno-gospodarczej, następstwa demograficzne, edukacyjne, zdrowotne i inne, za które zawsze my, jako społeczeństwo, płacimy w takiej czy innej formie

Jakie są oczekiwania wobec IX Kongresu Ekonomistów Polskich?

Kongres ten ukierunkowany jest na dyskurs nad istotą i przyczynami przemian oraz nowych zjawisk w gospodarce światowej, regionalnej i krajowej, z uwzględnieniem wyzwań globalnych i aspektów prognostycznych. Tym samym zorientowany jest na debatę nad nowymi nurtami w ekonomii i innych dyscyplinach w dziedzinie nauk ekonomicznych. Niezbędna jest bowiem pogłębiona refleksja i dyskusja nie tylko na temat nauk ekonomicznych, lecz także głównych determinant rozwoju społeczno-gospodarczego, globalizacji, modeli ustroju społeczno-gospodarczego, innowacyjności, rynku pracy zmian w edukacji, a zarazem na temat destrukcji oraz rozmaitych dysfunkcji społeczno-gospodarczych. Na taki właśnie dyskurs zorientowany jest IX Kongres.

Formuła Kongresu jest szeroka, tak aby – z jednej strony – umożliwić udział w nim jak najszerszej grupie uczestników, w tym ekonomistów polskich przebywających na stałe za granicą, z drugiej zaś – aby stworzyć sposobność do prezentacji poglądów i dyskusji nad problemami żywotnymi dla stanu oraz perspektyw rozwoju nauk ekonomicznych.

Lista bloków tematycznych IX Kongresu jest wynikiem dyskusji, która toczyła się na forum Rady Naukowej PTE i Rady Programowej. Szczegółowe relacje dotyczące Kongresu, w tym referaty i stenogramy debat, zamieszczane są na



stronie internetowej PTE, a wybrane materiały i wyniki debat przedkongresowych także w *Biuletynie* PTE.

W ramach końcowego etapu prac związanych z IX Kongresem podjęta zostanie próba sformułowania syntezy jego dorobku, z uwzględnieniem aspektów teoretycznych i praktycznych, w tym postulatów, rekomendacji dotyczących polityki społeczno-gospodarczej.

Jaką receptę mają polscy ekonomiści dla rządu na wzrost gospodarczy w kraju i wzrost PKB?

Ta kwestia także będzie przedmiotem debaty kongresowej. Wzrost gospodarczy jest warunkiem *sine qua non* poprawy sytuacji społeczno-gospodarczej, zwłaszcza w krajach na dorobku, a do takich należy Polska. Jednak sam wzrost PKB nie wystarcza, zwłaszcza jeśli nie przekłada się on dostatecznie na poprawę jakości życia... Wiąże się to z niedostatkami miary, jaką jest PKB. Zaś sposób pomiaru działań zawsze rzutuje na jakość, styl i intensywność pracy, zachowania oraz decyzje tych, których bezpośrednio lub pośrednio pomiar ten dotyczy. Jeśli jest on błędny lub niepełny, może prowadzić do nieprawidłowości w funkcjonowaniu społeczeństwa i gospodarki. Na niedostatki w obecnym systemie pomiaru

gospodarki i rozwoju społecznego oraz jakości naszego życia zorientowane są analizy zawarte w wydanej przez PTE książce „Błąd pomiaru. Dlaczego PKB nie wystarcza” autorstwa Jeana-Paula Fitoussiego oraz dwu noblistów – Josepha E. Stiglitz i Amartya Sena. PKB obejmuje wyłącznie działania rynkowe. Przy tym część PKB jest transferowana za granicę (transfer zysków korporacji ponadnarodowych i płac pracowników z zagranicy). Z drugiej strony, napływają też w rozmaitych formach dochody Polaków pracujących za granicą oraz funkcjonujących tam polskich przedsiębiorstw. Te przepływy nie są jednak uwzględniane w PKB. Są natomiast uwzględniane w rachunku produktu narodowego, w dochodzie narodowym. Dochód narodowy będzie np. niższy niż PKB, jeśli inwestorzy zagraniczni będą transferować zyski do swojego kraju macierzystego. Zyski te są uwzględniane w PKB, nie zwiększają jednak siły nabywczej obywateli danego kraju i ogólnie popytu krajowego. Zatem istotny jest nie tylko wzrost gospodarczy, ale przede wszystkim ważne są działania na rzecz poprawy jakości życia i na takie działania powinna być ukierunkowana polityka społeczno-gospodarcza. Poprzestanie na ocenach opartych na PKB, bez pogłębionej, holistycznej analizy, także jakościowej, może prowadzić do nieuprawnionych

wniosek, skutkujących kosztownymi błędami w polityce społeczno-gospodarczej. Produkt krajowy brutto bowiem to twardy pomiar ilościowy. Nie uwzględnia jednak ważnych dla jakości życia tzw. miękkich wartości, takich jak np. zaufanie, spokój, estetyka itp. Są to wartości bez ceny. Tomáš Sedláček stwierdza w związku z tym, że *twarde niszczy miękkie, a zbyt dużo dokładności może nas oślepić równie skutecznie, jak zbyt wiele niedookreśleń*. Wyjątkowo dobrze przystaje tu Einsteinowska, zyskująca coraz bardziej na aktualności (m.in. wskutek postępu internetyzacji, wirtualizacji gospodarki) maksyma, że *nie wszystko, co się liczy, jest policzalne, i nie wszystko, co jest policzalne, się liczy*. Wprowadzane ostatnio zmiany w rachunku PKB, w tym jego poszerzenie o wszelkie przejawy działań rynkowych, zarówno legalnych, jak i nielegalnych (poszerzenie m.in. o przemysł i prostytucję), nie tylko nie eliminują kontrowersji dotyczących tego miernika, ale wręcz je nasilają. Dlatego też trudne do przecenienia są badania zorientowane na racjonalizację pomiaru dokonań społeczno-gospodarczych. W ramach podejmowanych na ten temat badań wskazuje się na potrzebę konstrukcji zestawu mierników, który ujmowałby większość tego, co decyduje o dobrobycie społecznym. Przy tym w analizach i ocenach opartych na PKB powinna być w większym niż dotychczas stopniu obecna statystyczna miara, jaką jest mediana. Jest ona bardziej adekwatną miarą niż wielkości (wskaźniki) średnie, które zaciemniają skalę zróżnicowania dochodów (dotyczy to również innych obszarów dokonań społeczno-gospodarczych). Badacze postulują, żeby stosowane były wskaźniki, które szerzej ujmują to, co dzieje się z większością obywateli (mierniki mediany dochodu), z najuboższymi (mierniki ubóstwa), ze środowiskiem (miernik wyczerpywania się zasobów i degradacji środowiska) i z równowagą ekonomiczną (mierniki zadłużenia). Potrzebę tego typu analiz uznaje też i eksponuje Unia Europejska, co znalazło m.in. wyraz w skierowanym

do Rady i Parlamentu Europejskiego komunikacie Komisji Europejskiej z 20 sierpnia 2009 roku zatytułowanym „Wyjść poza PKB. Pomiar postępu w zmieniającym się świecie”. Następtwem tego jest m.in. *Rezolucja Parlamentu Europejskiego z 8 czerwca 2011 roku w sprawie wyjścia poza PKB – pomiar postępu w zmieniającym się świecie*. Rezolucja ta jest ukierunkowana na wdrażanie bardziej wszechstronnych niż PKB metod pomiaru gospodarki, dobrobytu i postępu w poszczególnych krajach.

Analizy ukierunkowane na racjonalizację doboru miar osiągnięć społeczno-gospodarczych sprzyjają wrażliwości decydentów i poprawności wnioskowania na temat kierunków rozwoju społeczno-gospodarczego i inwestowania. Jest to istotne tym bardziej, że w rachunku PKB nie są uwzględniane perspektywiczne następstwa bieżących decyzji i osiągnięć, a zwłaszcza dlatego że od kilku dekad gospodarka globalna i wzrost gospodarczy napędzane są długiem, co rodzi długookresowe konsekwencje. Niedostatki PKB jako miary osiągnięć społeczno-gospodarczych i charakterystyczne dla kilku minionych dekad fetyszowanie tej miary sprawiają, że coraz bardziej krytycznie oceniane są takie modele polityki gospodarczej, w której absolutnym priorytetem jest wzrost gospodarczy. Zarysowywane są wstępne koncepcje tzw. post-PKB-owskich modeli polityki społeczno-gospodarczej, w których więcej uwagi poświęca się jakościowym, miękkim czynnikom. Podejście takie może sprzyjać trwałemu wzrostowi dobrobytu społecznego, co powinno być celem polityki społeczno-gospodarczej każdego kraju. Na teoretyczne i praktyczne działania sprzyjające dobrostanowi kraju i społeczeństwa zorientowany jest też Kongres Ekonomistów Polskich. Zakładamy, że debata kongresowa otworzy pole do nowych refleksji, pytań i kierunkowych propozycji rozwiązań oraz rekomendacji dotyczących najtrudniejszych problemów społeczno-gospodarczych.

Rozmawiała: Iwona Dudzik

